Nr. 297. We Lwowie Czwartek dnia 26 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wyjątkowe przesilenie.

Lwów 25. października.

Genjuszem strategicznym, obznajomionym z najskrytszemi tajnikami i najzręczniejszemi manewrami taktyki parlamentarnej byłby ten, ktoby mógł już nie z apodyktyczną pewnością, ale przynajmniej z cechą prawdopodobieństwa określić sytuację polityczną. Co wczoraj zdawało się pewnem i niewątpliwem, dzisiaj z gruntu jest zachwiane. W takiej sytuacji można istotnie, co najwyżej, szkicować chwilę, ale stawiać horoskopów nie można. Trzeba się jednak spieszyć ze szkicem, bo nim będzie gotów, sytuacja może być zmieniona.

Onegdaj zdawało się, że sytuacja jakoś się klaruje, że przy dobrej woli z jednej i z drugiej strony przyjdzie do jakiegoś porozumienia. Organa publicystyczne, któremi się rząd posługuje, dawały do zrozumienia, że przesilenie może być załatwione bez gwałtownej operacji, to znaczy bez rozwiązania rady państwa i bez dymisji gabinetu. Zaznaczyły one, że rząd przedłożeniem swojem poruszył jeno zasadniczą sprawę, która jest aktualną i domaga się załatwienia, że mu więc przedewszystkiem chodziło o inicjatywę — samo zaś załatwienie i sposób, w jaki to się stanie, jest rzeczą porozumienia. Tego rodzaju przedstawienie rzeczy, wydawało nam się z wielu względów prawdopodobnem. Hrabia Taaffe w ciągu swojej karjery ministerjalnej nie przyzwyczaił nas do tego, byśmy go uważali za hardy charakter polityczny, stojący nieugięcie przy zasadach i przekonaniach, raz wypowiedzianych. Polityka jego zasadzała się przedewszystkiem na utylitaryzmie i oportunizmie. Sam nigdy się nie uważał za ministra parlamentarnego, na stanowisko swojem znajdował się przedewszystkiem z woli i z zaufania korony, parlament był niejako *malum necessarium*, z którym trzeba było sobie radzić, jak się dało. I radził sobie hrabia Taaffe przez długi, niezwykle długi okres czasu. Dlaczegoż dzisiaj miałożby być inaczej? Arytmetyka zdawała się dotychczas najważniejszym kunsztem polityki rządowej, zasadzającej się na zdobywaniu większości, zasady polityczne, przekonania, to były jedynie okrasy na drugim planie. Znając hrabiego Taaffego z tyloletniego doświadczenia, gotowi byliśmy wierzyć, że burza, która się tak nagle zerwała nad głowami parlamentu, przeciągnie nie zrządziwszy wiele szkody, że mimo odmowy trzech wielkich stronnictw, [illegible] dotychczas, składała większość ministerjalna, dojdzie przecież do porozumienia.

Rozprawy parlamentarne z okazji pierwszego czytania projektów reformy wyborczej, a w szczególności projektu rządowego, zachwiały nas w tem przekonaniu. Przyznajemy tu bez ogródki i bez zastrzeżeń, że sytuacja parlamentarna wydaje nam się dzisiaj poważniejsza i groźniejsza, aniżeli przedtem, że katastrofa i starcie wydają się dzisiaj prawdopodobniejszemi, aniżeli były jeszcze onegdaj — naturalnie, jeżeli pod katastrofą i starciem zechcemy zrozumieć z pewnego punktu widzenia załatwienie przesilenia, bądź to rozwiązaniem parlamentu, bądź dymisją, czy nawet rekonstrukcją gabinetu. Czemu to zaostrzenie przypisać, jakim je zawdzięczyć należy okolicznościom? Jeżeli dobrze rozumiemy sytuację parlamentarną, jeżeli należycie oceniamy usposobienie, panujące wśród stronnictw rady państwa, to zdaje nam się, że w tej chwili punkt ciężkości sytuacji nie leży już w samej reformie wyborczej, że przesilenie, a raczej jego trwanie, nie jest wynikiem projektu rządowego lub tego, że ministerstwo obstaje przy jego uchwaleniu. Gotowi jesteśmy uwierzyć hrabiemu Taaffemu, że rządowi chodziło przedewszystkiem o ambicję i honor inicjatywy, że mu zależało w pierwszym rzędzie na poruszeniu sprawy, że jednak nie obstaje przy przyjęciu swojego projektu bez zmiany, że owszem gotów jest porozumieć się z izbą na zasadzie rozszerzenia prawa wyborczego. Wobec notorycznego faktu, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa przyznają potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego, wobec tego, że przewódcy wszystkich stronnictw tego rodzaju deklarację złożyli, porozumienie w tej mierze powinnoby zatem być możliwe. I byłoby ono istotnie, gdy nie okoliczności, których w pewną stałą formę ująć nie można, a które przecież w polityce często ważną i decydującą odgrywają rolę.

Mówiliśmy już niejednokrotnie o skutkach, jakie tym razem pociągnęła za sobą tajemnica. Stronnictwa, które dotychczas stały wiernie przy rządzie i które się poprostu wysługiwały hrabiemu Taaffe'mu, nie mogą mu przebaczyć niespodzianki. Jak nić czerwona, ciągnie się przez enuncjacje tych najbliższych przyjaciół ministerjalnych zarzut, że reforma wyborcza dostała się na porządek dzienny, jak projekt rządowy, bez poprzedniego porozumienia się. Ale na tem niedość. Dzisiaj pewna nieufność i widoczne niedowierzanie ogarnęły stronnictwa dotychczas rządowe i w tem — zdaje nam się — leży głównie przyczyna trwającego przesilenia. Gdyby nie te okoliczności, deklaracja hr. Taaffe'go przy pierwszem czytaniu projektów reformy wyborczej mogłaby może w danych warunkach być dostatecznym substratem do porozumienia się. Dzisiaj ta deklaracja jest niewystarczającą i nawet tych, którzy się nigdy na opozycję zdobyć nie chcieli, którzy zawsze w hrabiego Taaffe'go ślepo wierzyli, owo oświadczenie niczego nauczyć nie mogło. Jaskrawym objawem tej nieufności była uchwała izby w sprawie jawności komisji dla zarządzeń wyjątkowych. Niczego wprawdzie ta uchwała nie przesądza, ale dobrym prognostykiem ona nie jest. Rząd zapowiedział przedłożenie ważnego materjału, uzasadniającego potrzebę ustaw wyjątkowych, nie nadającego się jednak do publicznego traktowania, z góry więc żądał tajnych obrad komisyjnych — na to izba poselska odpowiada uchwałą, uznającą obrady komisyjne za jawne. Uchwała ta ma znaczenie tem donioślejsze, o ile widocznem jest staranie rządu przeniesienia punktu ciężkości sytuacji na sprawę ustaw wyjątkowych. Izba, zdaje się, chce zrozumieć te intencje i zgodzić się na nie. Sprawa zatem przesilenia, wszczęta z okazji reformy wyborczej, gotowa się rozegrać około ustaw wyjątkowych i to nadaje obecnemu przesileniu cechę wyjątkowości.

Kilka uwag jaką ma być szkoła średnia.

IV.

III. Wpływ kraju. Pod wpływem kraju rozumię warunki klimatyczne, państwowe i ekonomiczne.

W naszym kraju klimat w wyjątkowych tylko latach może wpływać na ilość nauki, za to na podział jej na dwa półrocza powinien mieć wielki wpływ, skoro się weźmie pod uwagę, że w drugiem półroczu daleko więcej czasu należy poświęcić na zabawy i przechadzki, niż w pierwszem.

Warunki państwowe stosują się do nauki języków, bo gdy językiem państwowym nie jest język ojczysty, większy nacisk należy położyć na język państwowy; wszelako nie należy posuwać uwzględnienia tego do przesady, stawiając go na równi z językiem ojczystym, a starać się głównie, aby uczniowie posiedali język ten biegle w potocznej rozmowie i w piśmie; wiadomości z literatury tylko o tyle, o ile czas pozwoli w ogóle dla obcych języków; dla zaznajomienia bliższego uczni z literaturą obcych języków skuteczniej by było, żeby język ojczysty objął pewien zakres porównawczy literatury, chociażby w formie przekładów przy udzielaniu wiadomości ogólnych o literaturze i jej podziale; żądanie zaś, aby uczeń płynnie odpowiadał przed profesorem, a nawet przy maturze ze wszystkich przedmiotów w języku państwowym, co najmniej jest niepomyślne; ono tylko krępuje profesora niepotrzebnie, a uczniowi, zamiast pomagać, szkodzi — wszelka obrona w tym względzie jest bezzasadną.

Warunki ekonomiczne są nadto wielkiej doniosłości. W kraju, w którym przemysł, handel i rękodzieło są niemal w kolebce, w kraju, w którym ludzi niezależnych o zabezpieczonym bycie jest bardzo mało, w kraju, w którym nauka otwiera jednostce wejście do towarzystwa średniej klasy, nauka w szkołach średnich prowadzi do urzędów, do położenia w świecie, do zapewnienia przyszłości, nie trzeba się dziwić, że nasza młodzież tak tłumnie wstępuje do szkół średnich; ale też z góry można przewidzieć, że ta szkoła będzie przepełniona, która przedstawia lepszą przyszłość swym wychowankom, zupełnie niezależnie od jej dobroci. Dla tego to daremnie łamać głowę nad zaprowadzeniem doskonałej szkoły, skoro wychowankom jej nie otworzymy wrót do zaszczytów i urzędów, które niemal jedynie przy naszem biernem usposobieniu zapewniają kawał chleba, wprawdzie mizerny, ale pewny. Wobec tego, żeby nowo urządzona szkoła, czy realna, czy nowoczesna, nie chodzi o nazwę, miała powodzenie, koniecznem jest, aby wychowankowie jej mieli wolny wstęp na wszechnicę, na wydział medyczny i do studjów nauk matematyczno-przyrodniczych; na wydział prawniczy po zdaniu egzaminu z języka łacińskiego; a do studjów filologicznych po zdaniu egzaminu z języków łacińskiego i greckiego, przyczem okazaliby również należytą znajomość i literatury tych języków. Żądanie takie jest racjonalne, słuszne i konieczne.

Aby zadośćuczynić tym warunkom, niezbędnem będzie zmiejszyć materjał naukowy, a to z następujących względów: po pierwsze, że na zabawy, przechadzki gimnastykę, jako przedmiot obowiązkowy, a w lecie i na wycieczki w bliższe okolice trzeba będzie przeznaczyć sporą ilość godzin; powtóre, że trzeba będzie powiększyć liczbę godzin na naukę języka ojczystego, który powinien odgrywać najważniejszą z ról w wychowaniu młodzieży i miałby objąć w pewnym zakresie naukę porównawczej literatury ważniejszych narodów, chociażby w formie przykładów przy udzielaniu wiadomości ogólnych o literaturze i jej podziale; po trzecie, że liczba godzin dziennie nauki obowiązkowej nie powinna by przewyższać 5, a przerwanki między godzinami [illegible] moje ściągną ze strony nauczycieli i władz szkolnych niezadowolenie, gdyż przez to, zdawałoby się, zniżyłby się znacznie poziom nauki w szkole średniej. Zarzut ten jednak byłby zupełny nieuzasadniony, a to z następujących powodów: przedewszystkiem należy pamiętać, że wiedza w szkole średniej jest tylko środkiem, a nie celem i że po ukończeniu szkoły średniej z nauki szkolnej zostają w pamięci uczni tylko ważniejsze momenta; następnie, że szkoła, o której była mowa, zachowa w większej czerstwości umysł i ciało utrwali należycie ucznia w zasadach nauki i wprawi go do zastosowania tych zasad, a jedno i drugie i trzecie ułatwi uczniom znacznie dalszą naukę w wyższych szkołach, zaś tych, co pójdą szukać chleba, przygotuje lepiej do życia praktycznego.

A gdyby nawet i poziom nauki był nieco obniżony, to za to uratowałoby się znaczny procent miernych uczni. Zresztą i w tych warunkach dałoby się zaradzić złemu, ułatwiając zdolniejszym uczniom nabycie obszerniejszej wiedzy i w tym celu umieszczając w podręcznikach rzeczy mniejszej wagi drobnym drukiem; a nareszcie, gdyby to wszystko było niedostatecznem, należałoby zaprowadzić VIII. klasę.

Rozpatrzywszy warunki niezbędne, jakim ma odpowiedzieć szkoła dobrze urządzona w obecnym czasie, wskażę drogę, którą uważałbym za najwłaściwszą, aby zadośćuczynić tym warunkom. Gdyby myśl, podana przezemnie, znalazła wzięcie, to można spodziewać się, że to jedna z trzech instytucyj, o których wspomniałem w początku zebrałaby ludzi kompetentnych do ułożenia planu; skoroby zaś plan był przyjęty i zatwierdzony przez ministerstwo, to należałoby ogłosić konkurs dla ułożenia programów szczegółowych z każdego przedmiotu, a następnie powtórny konkurs do napisania podręczników podług programów przyjętych. Tą drogą powołałoby się obszerniejsze koło nauczycieli do pracy i miałoby się podręczniki dobre i odpowiadające ściśle potrzebom szkoły; obecnie zaś mamy dużo próbek, układanych wprawdzie stosownie do planu i podług instrukcyj, a jednak często wcale nie odpowiadających swemu przeznaczeniu.

Gwałty moskiewskie.

Z Chełmskiego otrzymuje *Dz. Poznański* następującą wiadomość: Józef Buszko, mieszkaniec Dubienka, w powiecie hrubieszowskim, gub. lubelskiej, ożeniony z Marjanną Ruszkiewicz, ma syna Juliana, lat 10 i córkę Józefę, lat 19. Cała rodzina z dziadów i pradziadów wyznawała wiarę katolicką, obrządku łacińskiego; Buszkowie ślub brali i dzieci ich chrzczone były w kościele łacińskim. Teraz policja i popi każą im wszystkim być prawosławnymi dla tego, że Marjanna Ruszkiewicz przed 53 laty otrzymała chrzest w kościele unickim. Stało się przypadkiem, że dziecko było chore, księdza łacińskiego w domu nie było, rodzice przeto (Ruszkiewiczowie), aczkolwiek oboje łacińskiego obrządku, zanieśli dziecko do parocha unickiego, Buszko broni się przeciw barbarzyńskiemu wyrokowi, podaje prośbę do konsystorza duchownego chełmsko-warszawskiego (prawosł.), żeby go wykreślono z liczby prawosławnych; konsystorz odpowiedział odmownie. Dnia 14. czerwca b. r. podał prośbę do najśw. synodu; odpowiedzi dotąd niema.

Aleksander, Paweł i Piotr Lackowscy, mieszkańcy wsi Kamień, pow. chełmskiego, metrykami dowodzą, że ojciec ich, dziad i pradziad byli obrządku łacińskiego; oni sami ochrzczeni zostali w kościele unickim w Kamieniu, ponieważ kościół łaciński jest odległy; wychowali się jednak i żyli w obrządku łacińskim. Przed 10 laty wszystkich trzech braci, bez ich wiedzy z żonami i dziećmi zapisano na prawosławie. W ciągu [illegible] przybyło [illegible] czworo dzieci, których ksiądz łaciński chrzcić nie chce, jako zrodzonych z ojca i matki, zapisanych na prawosławie; rodzice zaś nie chcą, aby chrzcił pop prawosławny; dzieci przeto zostają bez chrztu. Cała rodzina Lackowskich od lat 10 kołacze po różnych urzędach, dopraszając się wykreślenia z ksiąg prawosławia; konsystorz jednak prawosławny chełmsko-warszawski prośbę oddalił. Synod także odrzucił ich prośbę, lecz na piśmie nie dano im tej odpowiedzi i kazano pozostać w prawosławiu. Udali się teraz do Petersburga z prośbą do samego cara. Czy car będzie dla nich przynajmniej tyle „miłościwym", żeby ich *ostawił w zabłudenii* (zostawić w błędzie) — jak to czasem bywa — przyszłość pokaże. Tymczasem na miejscu policja razem z popem dusi całą rodzinę Lackowskich, żeby żyła po prawosławnemu.

Do *Gazety Gd.* donoszą: „W tych dniach otrzymała panna S. z Torunia list ze Skierniewic w Królestwie Polskiem, w którym ją pewna umierająca osoba prosiła, aby do niej przyjechała, gdyż pragnie się z długu, dawniej zaciągniętego, uiścić. Panna S., której paszport już był wyszedł, wzięła takowy mimo to ze sobą, lecz prócz tego i kartę graniczną. Przyjechawszy do Skierniewic, które leżą już po za trzymilowym pasem granicznym, w którym za kartą legitymacyjną wolno przebywać, udała się niezwłocznie do owej chorej kobiety, która swego czasu rzeczywiście 150 rubli od niej była pożyczyła, a teraz czując się bliską śmierci, oddać chciała. Odebrawszy pieniądze i pożegnawszy się z umierającą, podążyła panna S. z powrotem na kolej, gdzie już żandarmi rosyjscy na nią czekali i natychmiast aresztowali. Wylęknioną zawieziono ze Skierniewic do Nieszawy i stawiono tutaj przed naczelnika żandarmerji. Naczelnik oświadczył pannie S., że do Torunia na jej nazwisko przychodzą z Krakowa książeczki „Bractwa Jezusowego," zakazane w Królestwie i że jakaś trzecia osoba je co tydzień od niej odbiera i za granicą rozpowszechnia. Oświadczył pannie S. następnie, że za to, iż z nieważnym paszportem i kartą graniczną śmiała obracać się poza trzymilowym pasem granicznym, musi zapłacić 270 rubli kary. Poczem kazał ją, odebrawszy rzeczoną sumę, puścić na wolność."

Z Kielc piszą do *Czasu*: Powszechne oburzenie wywołał w naszem mieście nowy fakt brutalnej samowoli i „sprawiedliwości" rosyjskiej. Rzecz tak się miała: Do tutejszego kantoru bankierskiego p. Goldhaara, zgłosiła się jakaś Rosjanka — jak się potem okazało, żona jenerała — i oświadczyła chęć zaasekurowania premji pożyczkowej. Gdy żądaniu jej uczyniono zadosyć i doręczono wypełniony blankiet, to zamiast zapłacenia należnych 80 kopiejek, zapytała tonem rozdrażnionym: co to jest? w jakim to języku? Na odpowiedź, iż blankiety posiada kantor w polskim języku, ponieważ ogromna część klienteli należy do narodowości polskiej, wpadła pani ta w okropny gniew i wylała cały potok żółci na Polaków, w obecności buchhaltera i kasjera. Gdy z wielkim naciskiem, a w tonie lekceważącym i gwałtownym zaczęła kilkakrotnie powtarzać, iż to jest Rosja, iż mieszkacie w kraju rosyjskim, obecni w kantorze buchalter i kasjer popełnili nieostrożność, iż zwrócili jej uwagę na tę okoliczność, że tu jest właściwie Królestwo Polskie; iż tak kraj ten zwie się dotąd urzędownie, iż car tytułuje się królem polskim, a na dowód tego pokazali jakieś rozporządzenie, wydane w imieniu carskiem, gdzie po tytule cesarza rosyjskiego, wymieniony był tytuł króla polskiego.

Wobec podobnych, spokojnie wypowiedzianych argumentów, dama rosyjska wpada w ogromny gniew, rozdziera blankiet i rzuca go w twarz jednemu z obecnych, poczem wypada z kantoru. Wróciwszy do swego małżonka, przedstawiła mu sprawę w świetle fałszywem, a ten udał się ze skargą do jenerał-gubernatora Hurki i żądał ukarania winnych. Wkrótce potem gubernator kielecki, p. Iwaneńko, człowiek, niepozbawiony w gruncie rzeczy poczucia sprawiedliwości, otrzymał od jenerał-gubernatora polecenie przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych, z tem zarazem zastrzeżeniem, aby o wyniku śledztwa zdał sprawę naczelnikowi kraju. Iwaneńko, po dokładnem przeprowadzeniu śledztwa, przekonany o braku taktu ze strony pani jenerałowej, skazał tych dwóch panów, broniących odrębności Królestwa, na 50 rubli grzywny, poczem wyjechał do wód za granicę. Tymczasem w jego nieobecności zmieniono odnośny wyrok w ten sposób, iż buchhaltera i kasjera skazano na dwa miesiące więzienia, które w chwili obecnej jeszcze odsiadują w Kielcach.

Przedostatni marszałek Francji.

W niedzielę odbył się Paryżu pogrzeb Mac-Mahona. Jakkolwiek pogrzeb ten był oddaniem ostatniej posługi i hołdu zwycięzcy z pod Magenty i uczciwemu lojalnemu obywatelowi Francji, zdołano jednakże i tej poważnej żałobnej uroczystości nadać do pewnego stopnia charakter manifestacji na rzecz przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Min. wojny Loizillon, który przemawiał w imieniu armji i marynarki francuskiej, szukał źródła tej przyjaźni we wzajemnym szacunku.

118)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

W duchu myślał: „Czyżby dziewczyna ta była dla niego Opatrznością". Właśnie kiedy wchodziła, czytał list w sprawie Rosena i to go właśnie rozdrażniło. Samuel mieszkał obok niego, a do tej chwili nie mógł powziąć żadnych wiadomości, co się z nim stało.

Czasem ma się tak nieszczęśliwą rękę. O! gdyby teraz udało mu się cichaczem dosięgnąć winnego, co za odwet.

— Słucham panią, lecz proszę mówić jaśniej...

— Rozen nie żyje.

— Dla czego tak pani o nim sądzisz?

— Pewnego ranka przybyłam na ulicę Bassano..

— Na ulicę Bassano?

— Do hotelu Rodriguez.

— Po co?

— Potrzebowałam spytać się o radę. W dziennikach wyszło ogłoszenie, dotyczące kobiety, która mnie wychowała... Pan Raveneau, pełnomocnik.

— Pan Raveneau... znam...

— Moja matka jest jego klijentką, a że chciała mnie odnaleść...

— Cóż to za romantyczną historję opowiadasz mi pani?

— Tylko prawdę!

— Mów pani dalej.

— Wyjechałam rano z Vaucresson, na stacji Saint Lazare wzięłam fiakra... Zajechawszy na ulicę Bassano, zobaczyłam jakiegoś człowieka, wchodzącego do hotelu..

— Znajomego?

— Nie... Twarz miał dziwną i łatwą do zapamiętania, oprócz tego trzymał w ręku czarny skórzany worek, zdający się być ciężkim. Myślałam, że miał interes do Rodrigueza, a ponieważ nie chciałam, aby mnie tam kto widział, poczekałam kilka minut w fiakrze, w końcu zniecierpliwiona, nie widząc go wychodzącego, zadzwoniłam...

— Wtedy?..

— Otóż zamiast się zobaczyć z Rodriguezem, wypchnięto mnie raczej...

— Wypchnięto... Kto taki?...

— Pewien Anglik... jeden z domowników...

— Aha!

— Wrzucił mnie prawie siłą do małego dolnego saloniku. Zaledwie się tam znalazłam, kiedy nagle usłyszałam straszny, przeraźliwy okrzyk, natychmiast stłumiony.

— A potem?...

— Krzyk był tylko jeden... następnie jacyś ludzie wynieśli z domu olbrzymi kufer, wstawili na galerję fiakra i odjechali.

— Jak wyglądali?...

— Było ich dwóch, jeden wysoki, tęgi, z blond włosami, drugi wzrostu zwykłego... Jak tylko się oddalili, natychmiast zaprowadzono mnie do pana Rodriguez...

Tutaj zatrzymała się, pytając:

— A małżeństwo!...

— Nie obawiaj się pani... zdążymy .. Dalej!... Rodriguez!...

— Został zdziwiony, zobaczywszy mnie, lecz wkrótce się uspokoił... Pozostałam z nim zaledwie kilka minut... Byłam zmięszana... On pozostał spokojny...

— Czyś pani nic nie zauważyła, wchodząc do pokoju?...

— Nic..

— Żadnego śladu walki?...

— Żadnego... Wyszłam i powróciłam do domu koleją... nie wiele wiedząc, co robię... Jednakże wtedy miałam tylko podejrzenie... W kilka dni później dowiedziałam się z dzienników o zbrodni, opisywano ofiarę i byłoby niepodobieństwem, żebym go nie poznała.. Zostałam, jak piorunem rażona...

— Dla czego?...

— Byłam kochanką zbrodniarza... Od tej chwili straciłam głowę... ledwie żyję...

Komisarz powtarzał:

— Poważna rzecz... bardzo poważna... — a obracając się do młodej dziewczyny, zapytał:

— Czy możesz mi pani pokazać tego człowieka?...

— Natychmiast.

— I obstajesz przy swoich zeznaniach?

— Powiedziałam prawdę.

— Lecz dowieść jej byłoby może trudno?

— Nie wiem... Powiedziałam to, com widziała.

— Nic więcej pani nie wiesz?

Zbladła śmiertelnie. Miała zadać kochankowi śmiertelny cios, lecz jakaś moc niewidzialna i tajemnicza zmuszała ją do słowa.

— Owszem — odparła.

— Cóż jeszcze?

— Wypowiedziałam Rodriguezowi swoje obawy i podejrzenia... kiedy się zjawił u mnie...

— A wtedy?

— Przyznał się do wszystkiego ..

— On sam!

— Tłumaczył się, że chciał zostać bogatym. Jest on dzieckiem, również opuszczonem przez niego dzikiego ojca, matka z rozpaczy odebrała sobie życie, światu nie był winien nic, bo i świat nic dla niego nie uczynił... Chciał, abyśmy uciekali razem... kochając mnie nad życie.

— Lecz zaślubiając pannę Colombey?

— Panna Colombey jest bogatą i zapewne chodzi mu o jej majątek... a potem widzę, że mnie oszukuje... zdradza... i okłamuje...

— Mówią o dwóch miljonach — pomyślał komisarz. — Historja jest dziwną, lecz dziewczyna może mieć jednak rację.

A głośno dodał:

— Możesz mi pani przysiądz, że to wszystko prawda.

— Jak przed Bogiem...

— Lecz jaka jest przyczyna, że gubisz kochanka?

— Byłam bardzo biedną... brakowało mi na chleba kawałek... matka i siostra umierały z głodu. Pewien człowiek obdarzył mnie wspaniałomyślnie jałmużną. Człowiekiem tym jest Michał Saint Clair; Juan Rodriguez zaślubia jego wnuczkę. Dowiedziawszy się o tem, natychmiast postanowiłam, aby zerwać małżeństwo... Było zapóźno... i oto powód, dla którego tu przyszłam...

-- Rozumiem.

Wybiło wpół do pierwszej.

Komisarz szybko powstał, włożył płaszcz, zapinając go szczelnie i odezwał się do młodej dziewczyny:

— Chodźmy!

Nieszczęśliwa szła za nim drżąca.

W chwili, kiedy wchodzili po za kratę, okalającą kościół, otwarły się głośno drzwi, a w nich ukazało się dwóch halabardników, poprzedzających wychodzący orszak ślubny.

Na czele szli państwo młodzi. Juan w tryumfie wiódł oblubienicę, wspartą na jego ramieniu, zarumienioną od ścigających ją wejrzeń.

Biała suknia odbijała się ostro na czerwonem tle dywanu, a organy słychać było aż na ulicy.

— Czy to on? — zapytał komisarz, wyciągając rękę.

Joanna odpowiedziała szeptem:

— Tak, on!

XLIV.

Głowa Meduzy.

Musimy się cofnąć w tył o kilka minut, aby zrozumieć to, co ma dalej nastąpić.

Obrzęd kończył się spokojnie. Uderzono po trzykroć halabardami o kamienną posadzkę na znak zakończenia. Lecz był to koniec zaledwie pierwszej części, orszak wyruszył następnie do zakrystji. Działo się to w chwili, kiedy przerażona Joanna opowiadała swoje dzieje komisarzowi.

Gaston westchnął na znak ulgi, bo cała ta komedja, jak ją nazywał, nudziła go śmiertelnie. Za długą przemowę był zły na księdza, muzyka go ogłuszała, słowem radby coprędzej dostać się do drzwi, aby odetchnąć świeżem powietrzem, nie znosząc dymu kadzidła.

Napróżno ciągnął za sobą komendanta, pomimo namowy dzielnie się opierał stary wojak. Miał, co prawda, wielką ochotę do ucieczki, lecz kochał szczerze siostrzenicę i nie chciał jej opuścić, aż do chwili stanowczego z nią rozstania.

Nadto był jeszcze z drugiej strony niespokojny, nie wiedząc, co się dzieje z jego benjaminkiem Fernandem, co mu również psuło i tak kwaśny humor.

Co chwila odwracał głowę ku drzwiom, w nadziei zobaczenia młodego prawnika. Nadzieja go zawiodła.

Za to Piotr Brecheux był szczęśliwszy, stojąc na uboczu, przebijał wzrokiem tłum, a wtedy żółtą jego twarz promieniała radością.

jaki zwycięzcy i zwyciężeni wynieśli dla siebie z walki o wieżę Małakowa. Dupuy, który przemawiał imieniem dzisiejszej Francji urzędowej, w innym znowu sposób ujął stosunek pogrzebu Mac-Mahona do przyjaźni francusko-rosyjskiej. Odniósł on przyjaźń tę na rachunek rozumnej i lojalnej postawy narodu i republiki francuskiej wobec państw zagranicznych i tę rozumną a powściągliwą i lojalną politykę międzynarodową nawiązał do Mac-Mahonowskiej tradycji, gdyż Mac-Mahon umiał istotnie lojalną swą postawą wzbudzić u obcych mocarstw szacunek dla republiki, której był prezydentem. Jego hasłem było: „wszystko dla Francji, wszystko dla Ojczyzny" — i dzisiaj, zdaniem p. Dupuy, to samo hasło i ten sam duch ożywia republikę francuską.

Podniósł on z naciskiem, że Francja w obecnym stosunku swym do Rosji zdobyła trwałą rękojmię pokoju, którego naród francuski pragnie, a który potrzebnym jest i całej Europy. Tym sposobem przedstawiciel urzędowej Francji ujął znaczenie uroczystości francusko-rosyjskiego porozumienia jak najzupełniej po myśli cara Aleksandra III. i zgodnie ze wskazówkami rządu i dyplomacji rosyjskiej.

Pogrzeb był w całem słowa tego znaczeniu wspaniały. Jenerał Saussier na czele całej załogi paryskiej i wojsk prowincjonalnych, które brały udział w pogrzebie, rozwinął niezwykłą okazałość wojskową, a ministrowie, ambasadorowie, wojskowi przedstawiciele państw zagranicznych, deputowani, prezydenci stronnictw, związki polityczne, wieńce i deputacje z najrozmaitszych obozów w kraju i zagranicą przyczyniły się do nadania pogrzebowi okazałości politycznej. Świetnie wyglądała grupa wojskowych attachés obcych mocarstw i grupa ambasadorów w galowych, błyszczących od złota uniformach. W chwili ukazania się admirała Avelana rozległy się okrzyki na cześć Rosji.

Sześciokonny karawan był przyozdobiony trójkolorowemi godłami. Duchowieństwo pobłogosławiło zwłoki, trumnę wyniesiono, ministrowie Dupuy i Loizillon wypowiedzieli swe mowy, poczem orszak wyruszył pośród dźwięków muzyki wojskowej. Na przedzie szła muzyka gwardji, dalej rozmaite oddziały wojska, a następnie wieńce i niezliczone wieńce. Wymieniamy tu: olbrzymi wieniec od cesarza Wilhelma II. z inicjałem W. i koroną cesarską na wstążce; wieniec od króla włoskiego z napisem: „Umberto primo rè d'Italia al maresciallo di Mac-Mahon"; wieniec od królowej Wiktorji z napisem: „Jako wyraz żalu i głębokiej sympatji"; od księcia Walji z napisem: „Jako znak mego podziwu dla znakomitego żołnierza"; olbrzymi wieniec od oficerów eskadry rosyjskiej; wieniec ambasady włoskiej, włoskiej kolonji w Paryżu i mnóstwo wieńców od rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń francuskich.

Obok trumny szli: minister wojny, minister marynarki, wielki kanclerz legji honorowej, wiceprezydenci izby i senatu; za trumną: rodzina zmarłego marszałka, jenerał Borius z dwoma pułkownikami w zastępstwie prezydenta Carnota, ambasadorowie w szeregu, na nimi admirał Avelan, potem reszta ministrów, prezydenci izby i senatu i inni dostojnicy, oficerowie eskadry rosyjskiej, oficerowie francuscy itd.

Bez żadnego zajścia doszedł orszak do Tumu Inwalidów, gdzie oczekiwał marszałek Canrobert, jako ostatni żyjący marszałek Francji, który z powodu podeszłego wieku nie mógł towarzyszyć orszakowi.

We wspaniale przyozdobionym Tumie inwalidów arcybiskup paryski kardynał Richard celebrował nabożeństwo żałobne i poświęcił trumnę. Po uroczystości kościelnej, wyniesiono zwłoki przed bramę Pałacu inwalidów, gdzie wojsko oddało hołd zwłokom. Po defiladzie wojsk trumnę zniesiono znowu do kościoła i w obecności synów Mac-Mahona złożono do grobu marszałków Francji.

Po zakończeniu w tumie inwalidów marszałek Canrobert kazał sobie przedstawić obecnego na pogrzebie proboszcza z Magenty i rzekł do niego: „Księże proboszczu dobrze zrobił, że tutaj przybył, aby oddać ostatni hołd Włoch marszałkowi Mac-Mahonowi. Proszę powiedzieć Włochom, że ksiądz widział marszałka Canroberta, który, zanim umrze, chciałby jeszcze widzieć Francję i Włochy znowu idące ręka w rękę". Proboszcz odpowiedział na to wzruszony: „Życzenie to jest i mojem życzeniem. Francja i Włochy nie mogą długo pozostawać rozdzielone".

Synowie Mac-Mahona udali się po pogrzebie do pałacu elizejskiego, aby osobiście podziękować prezydentowi republiki od siebie i w imieniu swej matki.

Sprawy parlamentarne.

(Posiedzenie Zjednoczonej lewicy).

Ostatnie posiedzenie klubu Zjednoczonej lewicy poświęcone było znowu prawie wyłącznie reformie wyborczej. Prezydent br. Chlumecky w przemówieniu swem, popartem cyframi i datami, wykazywał, że przeciw wprowadzeniu powszechnego głosowania, jak go domagają się demokraci i socjalni demokraci, już z przyczyn narodowych występować należy. W dzisiejszym stanie rzeczy wypadłby jeden poseł na 67.000 mieszkańców. Reprezentantów miast jest ogółem 33, między nimi 18 Wiedeńczyków. Na mniej lub więcej rolnicze powiaty wypadłoby 320 posłów. Z ogółu 353 posłów byłoby tylko 126 Niemców i to najróżnorodniejszych stronnictw. Że w takim składzie nie mogłoby być mowy o wpływie Niemców — kończył Chlumetzky — to aż nazbyt widoczne.

(Przesilenie.)

Z Wiednia donoszą pod d. 23. października: Kół parlamentarnych nie uspokoiło oświadczenie hr. Taaffego. Wzburzenie trwa dalej, sytuacja ciągle jeszcze jest krytyczną. Wprawdzie dziś wieczorem zebrała się komisja wojskowa na posiedzenie, aby, co pod koniec obrad uchwalono, rozpocząć specjalną debatą nad nowelą o obronie krajowej, lecz komisja uznała, że potrzeba przedtem informacyjnej dyskusji nad przedłożeniem i wezwał ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, by do wszystkich szczegółowych przepisów swego przedłożenia dołączył tabelaryczne wykazy i materjały statystyczne. Tak więc nie przyszło dziś jeszcze do głosowania. Kiedy komisja znowu będzie się mogła zebrać na obrady, to zależy od dalszego toku spraw w izbie.

(Głosy prasy wiedeńskiej o mowie Jaworskiego).

N. fr. Presse komentuje słowa Jaworskiego następująco:

W pewnym punkcie zgadzają się poglądy prezesa Koła polskiego z poglądami p. Plenera. Obaj są przekonani, że szablonów, wziętych z państw, które stanowią całość jednolitą, niepodobna przystosowywać do Austrji; obaj widzą poważne w tem niebezpieczeństwo, gdyby pług przeprowadzono przez dziejowe ugrupowane warstwy narodowościowe i cywizacyjne; obaj przemawiali nie w interesie stronnictwa, jeno państwa. Rząd był w błędzie, mniemając, iż reforma wyborcza położy koniec waśniom narodowościowym. Od lat dwudziestu kwestja prawnopaństwowa nigdy tak się nie zaogniła, jak po wniesieniu przedłożenia o reformie wyborczej. Najgłębsze fundamenta konstytucji zostały zachwiane. W błędzie był rząd również, jeśli mniemał, że rzucając z szybkością błyskawicy reformę wyborczą na stół obrad, rozbroi parlament. Metoda „zaskoczenia", ze wszystkich stron wywołała tylko oburzenie. Hr. Taaffe usłyszał z tego powodu od p. Plenera i p. Jaworskiego słowa, które pomijając już polityczną reputację, zaczepiły prawie o cześć osobistą, a nb. przewódca Polaków ostrzej jeszcze wyraził się, niż Niemiec. Odkąd ministerstwo Taaffego wogóle istnieje, nigdy nie słyszano takiego głosu z ław polskich. Jestto głos partji, która zostało przez rząd zagrożoną w swej egzystencji i ma silną wolę, bronić się przeciw temu. Hr. Taaffe sądząc, że ta opozycja ukorzy się przed nim, znowu był w błędzie.

„Jeśli prezydent ministrów — kończy cytowany organ, rzeczywiście jest zdecydowany doprowadzić do pewnego porozumienia w sprawie reformy wyborczej, to musi nadać realne kształty swym aluzjom i albo sam, albo z pomocą izby, reformę gruntownie przerobić. Jeśli nie, w takim razie nie pozostanie mu nic innego, jak u ionej izby szukać aprobaty dla swych zamiarów."

Fremdenblatt pisze: Mowa Plener'a ma wszystkie znamiona ery bojowej. Gwałtowność jest główną jej cechą, podczas, gdy słowa p. Jaworskiego tchną powagą i stanowczością. Wystąpił on przeciw przedłożeniu rządowemu z energją i rozgoryczeniem. To też mowa jego wielką sensację wywołała w parlamencie. Słuchając p. Jaworskiego, doznawało się wrażenia, jakby stosunki nasze uledz miały wielkiej zmianie. Dla przedłożenia rządowego nie znalazł p. Jaworski innego określenia nad to, że jest ono jakimś połowicznym tworem biurokracji i socjalizmu.

Szepsa *Wiener Tagblatt* w artykule pod charakterystycznym napisem „Testamentarna debata" tak sprawę przedstawia: Wywody prezesa Koła polskiego były w gruncie o wiele ostrzejsze od słów Plenera. Ozwało się w nich donośnym tonem uczucie zawiedzionej przyjaźni. Nie dał mu wprawdzie p. Jaworski wyrazu w słowach, ale dźwięczało jako ton zasadniczy całej jego mowy — pomiędzy słowami — skarga: „Panie, na to my nie zasłużyli, abyś tak traktował nas, którzy byliśmy ci pomocą w każdym kłopocie."

„Nieszczęsny połowiczny twór biurokracji i socjalizmu" — oto, jak p. Jaworski scharakteryzował reformę wyborczą. Pół biurokrata, pół socjalista — kogoż mógł tu mieć na myśli prezes Koła polskiego?

Wszak nie dra Dunajewskiego, nad którego ustąpieniem ubolewał p. Jaworski jako nad faktem, pożałowania godnym. A rezultat mowy p. Jaworskiego? I on, jak Plener w imieniu lewicy, złożył testament dla swej partji, ostatnią wolę, mającą tych obowiązywać, którzy na mocy nowego wyboru zasiędą na ławach polskich w przyszłym parlamencie. To, co o reformie wyborczej myślą Polacy i Niemcy, jest zgoła różnem od tego, co o niej rząd myśli. A jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż obie owe partje wejdą do izby w takiej samej sile i skrupulatnie wypełnią, co im przekazano testamentarnie.

Zresztą nie kwestja reformy wyborczej, jeno ustawy wyjątkowe są punktem ciężkości sytuacji. Izba przeszła w poniedz. znaczną większością głosów do porządku dziennego nad życzeniem rządu, by rozprawom odnośnej komisji zastrzeżono tajność. Uważają to za próbkę głosowania nad samemi ustawami. Jeśli zaś ustawy wyjątkowe zostaną odrzucone, a parlament — co wówczas stanie się rzeczą nieodzowną — rozwiązany, pocóż te debaty nad reformę wyborczą? — Ot, testamenta i nic więcej.

Przeciw oszczerstwom.

Od dłuższego już czasu pojawiały się w kilku prowincjonalnych pismach ostre ataki przeciw dyrektorowi gimnazjum stryjskiego, które najwidoczniej dyktowane były osobistą animozją i złą wolą. Obecnie otrzymujemy korespondencję podpisaną przez pięćdziesięciu wybitnych obywateli miasta Stryja, którzy przeważnie są nam osobiście znani. Obywatele ci protestują energicznie przeciw podnoszonym w tych pismach zarzutom. Konstatują oni, że dr. Petelenc przyzwyczaił młodzież do pracy i karności, wyzwolił ją z pod złych wpływów i postępowaniem swem wpłynął tak na grono nauczycielskie, że może ono dziś być wzorem postępowania. Ten energiczny i samodzielny kierunek postępowania wywołał przeciw niemu niechęć pewnych sfer, nie mających właściwie ze szkołą nic wspólnego — i tu leży źródło tych potwarczych korespondencyj.

Po tym ogólnym wstępie przechodzą korespondenci do poszczególnych faktów, podniesionych w *Gazecie Stryjskiej* i *Kołomyjskiej*, wyrażając się w sposób następujący:

1. Wierutnym fałszem jest, jakoby dyrektor kiedykolwiek przeciw kształceniu się ubogiej młodzieży występywał. Owszem znane nam są wypadki, w których z własnych środków zasilał ubogich a zdolnych uczniów. Jeżeli korespondenci mieli na myśli ubogich pod względem uzdolnienia lub aplikacji, wówczas tylko wdzięczność należy się dyrektorowi, że takimi nie zapełnia sal i nie utrudnia przez przepełnianie klas zdolnym i pracowitym korzystania z nauki. Tem samem odpieramy stanowczo zarzut *Gazety Stryjskiej*, że gimnazjum upada, ponieważ liczy tylko 339 uczniów. Dziecińｓtwem jest w taki sposób dowodzić upadku zakładu, zwłaszcza, że do wielu z nas udawali się z innych gimnazjów o protekcję względem przyjęcia, ale uczniów o złych obyczajach nikt ani protegować, ani przyjmować nie będzie.

2. Fałszem jest, jakoby dyrektor był znienawidzonym człowiekiem. Niechaj ci, którzy go nienawidzą, podadzą swoje nazwiska wraz z swoją konduitą i powodem nienawiści, a wtenczas pewnie każdy pozazdrości dyrektorowi, że się umiał uwolnić od miłości tego rodzaju.

3. Zarzut, że tegoroczny egzamin dojrzałości wypadł niepomyślnie z winy i okrucieństwa dyrektora, jest wedle uznania dawnych przepadłych abiturjentów a naszych dzieci co najmniej lekkomyślny i świadczy o zupełnej nieznajomości rzeczy, a bezdennej złośliwości. Abiturjenci nie mają i nie mogą mieć żalu do obecnego dyrektora ani do obecnych nauczycieli. Jednozgodnie przyznają, że tylko nadzwyczajna praca nad nimi zapobiegła prawdziwej katastrofie i tej usilnej pracy tylko należy zawdzięczyć, że na 29, którzy do egzaminu ustnego się zgłosili, tylko 8 padło.

4. Obelga *Gazety Stryjskiej*, wymierzona przeciw przezacnemu ks. Zoellerowi, prawdziwemu dobrodziejowi naszych dzieci, a jednemu z najświatlejszych mężów, jakich w kraju posiadamy, że nie ma kwalifikacji do nauczania języka polskiego, pomimo, że mu sam pan prezydent rady szkolnej podczas swego pobytu w Stryju publicznie za naukę tego przedmiotu jaknajwiększego użyczył uznania, jest tak niedorzeczna, że nie zasługuje na odpowiedź. Zaś obelga przeciw nam ojcom, jako „niewłaściwej deputacji", że prosiliśmy dyrektora, ażeby nasze dzieci mógł nadal uczyć ks. Zoeller, który je po dwuletniej nauce do rzadkiego w naszych czasach rozmiłowania się w mowie i literaturze ojczystej doprowadził, jest niegodziwością, jaką z prawa ojcowskiego od niepowołanych fabrykantów opinji stryjskiej, raz na zawsze sobie wypraszamy.

Przedstawiszy stan rzeczy zgodnie z prawdą, za którą wszędzie i zawsze obstaniemy, zwracamy się do was wielce szanowni opiekunowie naszych dzieci, a w szczególności do was przezacni panie dyrektorze i księże profesorze, którzy głównie za wasze poświęcenie i zaparcie dla dobra naszego byliście krzywdzeni, nie zrażajcie się do nas, pracujcie nadal z równą wytrwałością."

Zamieszczając to oświadczenie, wyrażamy ubolewanie, że redakcje wspomnianych pism zamieszczają nieprawdziwe i tendencyjne artykuły. Rozumiemy wszelką krytykę — ale tam, gdzie przedmiotem jej jest szkoła i nauczyciele, powinno się postępować z całą rozwagą i — sumiennością. Wszak redakcje te pojmują, ile szkody moralnej wyrządzają takiem pisaniem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26. października.

Teatr hr. Skarbka: „Traviata", opera w 4 aktach J. Verdi'ego. Występ pani Anny Malinowskiej i pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 28. bm. o godz. 8. wieczorem w kościele OO. Dominikanów, odbędzie się ślub panny Sabiny Gwiazdoń, córki Sabiny i śp. Karola Gwiazdonia, radcy sądowego, z p. dr. Włodzimierzem Maciulskim, adwokatem w Żółkwi, synem Bronisławy z Gilatowskich i dr. Józefa Maciulskiego, właściciela dóbr ziemskich.

Ślub p. Mieczysława Rossowskiego, kandydata notarjalnego, z panną Bronisławą Szeliską, odbędzie się d. 7. listopada w kościele parafialnym w Brzeżanach.

Dnia 28. bm. o godz. 11. rano pobłogosławionym zostanie w kościele św. Mikołaja we Lwowie związek małżeński panny Kazimiery Grabińskiej, z p. Tadeuszem Górskim.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy Matki Boskiej w Krakowie, zawarty został w sobotę d. 21. bm. związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Bernackim, obywatelem tamtejszym i administratorem *Now. Reformy*, a panną Marją Kopcińską, nauczycielką w Krakowie. Młodej parze pobłogosławił kolega pana młodego ks. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów.

Ślub panny Marji Huncównej, z p. Wincentym Maksymilianem Loeglerem, odbędzie się d. 23. bm. o godz. 6½ wieczorem w Stanisławowie.

Nekrologja. Msgr. Nazzari di Calabiano, arcybiskup medjolański, zmarł w Rzymie. — We Wiedniu zmarł d. 24. bm. kapelmistrz opery nadwornej Józef Hellmesberger. — Gustaw Maurice, dyrektor teatru „Thalia" w Hamburgu, zmarł tam d. 24. bm.

Kalendarz. Czwartek (26.): Ewarysta P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Brak odwagi cywilnej. Wczoraj pojawił się otwarty list do p. Henryka Rewakowicza pod tytułem: „Dla czego Pan nie zostałeś wybrany posłem, panie Rewakowicz?" List ten zawiera dosadną i trafną charakterystykę działalności *Kurjera Lwowskiego* i broni, jaką to pismo walczy. „Zochydzasz pan — pisze autor — całe nasze biedne społeczeństwo, szkalujesz Koło polskie i Sejm delegację. Wydział krajowy, buntujesz jedną klasę ludzi na drugą, obrzucasz błotem wszystko i wszystkich, spotwarzasz każdą niewygodną ci jednostkę, chociażby cieszyła się uznaniem kraju całego i prowadzisz z całą zaciekłością swe dzieło zniszczenia, jako prawdziwy bohater skandalu, jako wyłącznie uprzywilejowany przedsiębiorca skandalów lwowskich. Za Panem kryje się kilku współpracowników, którzy rozzuchwaleni terroryzmem, przez Pana rozwiniętym, prowadzą dla własnej przyjemności rubrykę małych lwowskich skandalików i bezczeszczą każdego i wszystko, co im się żywnie podoba. Gdy Pan w artykułach kierujących zatruwasz młode umysły jadem bezładu kosmopolitycznego, to pańscy pomocnicy, jak małe warchlaczki ryją pod honorem jednostek, atakują nawet stosunki rodzinne i szkalują nieraz ludzi zupełnie niewinnych"...

Takim jest tenor listu otwartego — niestety, nie podpisanego. Autor walcząc przeciw sposobowi walki *Kurjera Lwowskiego*, nie ma jednak odwagi odkryć przyłbicy i podpisać swego nazwiska.

My, którzy zawsze otwarcie zwalczaliśmy sposób postępowania i tendencje *Kurjera Lwowskiego*, musimy wyrazić ubolewanie, że autor listu zdradził tak wielki brak cywilnej odwagi. Prawda, że podpisując, naraziłby się na iście „nerońskie" prześladowanie ze strony *Kurjera Lwowskiego*, ale skoro nie miał do tego ochoty, to nie powinien był puszczać w kurs tego listu.

Brak cywilnej odwagi jasnego wystąpienia ze swem zdaniem, to jedna z najgorszych wad wśród nas — i ona to głównie umożliwia terroryzm ze strony tych, którzy walczą krzykactwem, obelgą i potwarzą.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 26 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wniosek w sprawie otwarcia nowej drogi od ulicy Snopkowskiej do bocznej drożyny od ulicy Jabłonowskich; wniosek w sprawie zamknięcia cmentarza Stryjskiego; prośba brata Alberta ze zgromadzenia Terejarzy o subwencję na utrzymywanie przytuliska dla mężczyzn, oraz wniosek w sprawie oddania stałego przytuliska dla kobiet w zarząd rzeczonemu zgromadzeniu; prośba dra Szaraniewicza o rozebranie budującego się wychodka na Wysokim zamku i ustawienia go w innem miejscu.

Ze sfer notarjalnych. Kandydat notarjalny Klemens Krawczyk, mianowany notarjuszem w Złotym Potoku.

Do związku gminy lwowskiej przyjęła rada miejska pp. Roszkowskiego Juliana, jenerała komendanta twierdzy w Przemyślu, Burzyńskiego Ksawerego, urzędnika centr. zarządu dóbr fundacji hr. Skarbka, Taubego Józefa, właściciela realności i Jana Assmana.

Obywatelstwo miejskie otrzymał p. Jan Gryglaszewski.

Ze sfer sądowych. Wedle wiadomości, nadeszłej z Wiednia, otrzymał pan wiceprezydent apelacji dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki, order cesarza Leopolda. Na wiadomość o tem odznaczeniu złożył p. radca Misiński, jako szef biura prezydjalnego, na czele urzędników prezydjalnych i szefów odnośnych departamentów panu wiceprezydentowi życzenia następującej treści: „Wiadomość o wysokiem odszczególnieniu JW. pana prezydenta napawa nas prawdziwą radością. Pozwól JW. panie prezydencie, abyśmy z tego powodu z winną czcią złożyli Ci nasze najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności. Od początku Twojej służby państwowej miało nas wielu sposobność podziwiać Twój szlachetny charakter i Twój wzniosły sposób myślenia. Najściślejsze wypełnianie swych obowiązków zawodowych, chętny udział w pracach krajowych, stawiają Cię, jako wzór urzędnika państwa i obywatela. Nasze życzenia są tem goręsze, ile że one płyną z serca wdzięcznego Twoich podwładnych, dla których jesteś tak wielce łaskawym i wyrozumiałym zwierzchnikiem. Daj Boże, ażeby to odszczególnienie było dalszym szczeblem do osiągnięcia najwyższych dostojeństw ku pożytkowi państwa sądownictwa kraju i ku chlubie Twoich rodaków".

Pan wiceprezydent Tchorznicki w nader łaskawych słowach podziękował za tę owację.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie, która przed dwoma laty została zreorganizowaną i uzupełnioną, spełnia swoje zadanie nietylko wobec swych zwyczajnych uczniów z znamienitym skutkiem, ale także wobec bardzo licznych uczniów, uczęszczających na kurs wieczorny przy tej szkole. Onegdaj mieliśmy sposobność oglądnąć bardzo piękne album, w kształcie palety, oprawne w czerwony aksamit, a zaopatrzone srebrnym orłem polskim, na którego kartach wyczytaliśmy tych kilka zwięzłych, lecz wymownych słów: „Zacnemu profesorowi Edwardowi Pietschowi wdzięczni uczniowie II. roku kursu wieczornego, Lwów, dnia 13. października 1893". Następują podpisy uczniów. Album to zarówno pochlebnie świadczy o profesorze, który je otrzymał, jak też o uczniach, którzy je — jak nas zapewniają — w całości własną pracą wykończyli.

Towarzystwo Szkoły ludowej, na liczne zapytania nauczycielstwa i publiczności, oznajmia, że wyszedł już drugi nakład „Zeszytów dla szkół ludowych", zastosowany do najnowszych przepisów, a wydany przez Towarzystwo. Zeszyty te zamawiać można w lokalu Towarzystwa (Lwów, ulica Batorego l. 30) codziennie od godziny 5—6 popołudniu, albo listownie.

Z miasta otrzymujemy następującą prośbę, wystosowaną pod adresem rektoratu gr.-kat. seminarjum: „Panowie alumni, obecnie powracając z wszechnicy do seminarjum, maszerują w zwartych szeregach ulicą Akademicką — ulicą, teraz najwięcej ożywioną, a maszerują tak, że trzeba schodzić z trotoaru i nawet brnąć w błocie, bo ustąpić się żaden z tych panów nie chce, a nawet spieszące panny do szkoły wydziałowej nie doznają względów. Wobec tego byłoby wskazanem, aby alumni szli ulicą Ossolińskich, dalej Zimorowicza, ulicą Koralnicką i stamtąd do wszechnicy, wtedy bowiem nie będą tamowali komunikacji na najwięcej uczęszczanej ulicy. *Jeden ojciec w imieniu wielu.*"

Temperatura. Barometr idzie w górę. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie deszcz, zaś wczoraj po południu ze śniegiem.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu przedłużyły na rok drugi udzielony Juljuszowi Józefowi Günthnerowi-Pfeilowi w Stanisławowie wyłączny przywilej na szybkomierz dla lokomotyw.

Samobójstwo. Onegdaj w nocy odebrał sobie życie w Brodach zastępca burmistrza Izydor Katz. Przebił on sobie serce nożem. Motywem rozpaczliwego czynu miały być niesnaski w rodzinie i opłakane stosunki finansowe.

Promocje. P. Dymitr S. Borylkow, rodem z Malko Tirnowy w Tracji, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Jest to jeden z tych Bułgarów, którzy dla ukończenia nauk przybyli do kraju naszego. Studja prawnicze odbył p. Borylkow we Lwowie, obecnie powraca do Bułgarji.

W Drohobyczu zawiązało się stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda". Wybrany na walnem zgromadzeniu wydział, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym L. Wiśniewskiego; zastępcą J. Niewiadomskiego; sekretarzem F. Wolskiego; zastępcą A. Łobosa; skarbinkiem M. Bałandę; zastępcą J. Batorowicza; gospodarzem W. Stupnickiego; zastępcą G. Furowicza; bibljotekarzem W. Buczackiego; zastępcą K. Zubrzyckiego; zaś wydziałowymi: K. Balickiego, ks. Hańczakowskiego, T. Jabłońskiego, W. Lachowicza i K. Ochrymowicza.

Konfiskata. Wtorkowy numer *N. Ref.* skonfiskowała prokuratorja państwa za artykuł pt. „Koło polskie we Wiedniu, a stan wyjątkowy w Czechach".

Austro-węgierska jeneralicja ma być powiększoną o 20 nowych jenerałów. Powiększenie nastąpi nietylko w wojsku, ale także i przy obronie krajowej. Po przeprowadzeniu tego powiększenia będzie liczyć Austrja ogółem 245 jenerałów, pozostających w czynnej służbie. Do liczby tej nie zostali wliczeni jenerałowie, będący przy dworze cesarskim. W liczbie 245 znajduje się jeden feldmarszałek, 16 jenerał-zbrojmistrzów (Feldzengmeister) i jenerałów kawalerji, 84 feldmarszałków-poruczników i 144 jenerał-majorów. — Armja rosyjska liczy ogółem 1164 jenerałów, z tego przy sztabie 201, przy piechocie 317, przy kawalerji 161, przy kozakach 66, przy artylerji 225, przy inżynierji 92 itd.

W Niższym Szmeksie pożar zniszczył dom zdrojowy i znaczną część wil.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Nowego Sącza donoszą: „Mamo, nie pójdę za niego, wolę się utopić", tak mówiła sierota jedynaczka do swej matki wdowy, która ją zmuszała iść za syna bogatego gazdy. Było to w Brzeznej, wiosce pod Sączem. Ale starzy rzecz ułożyli i uparli się przy swojem, więc dziewczę umilkło z rezygnacją. W zeszły wtorek przyjechała cała kompanja do Sącza dla porobienia sprawunków, a gdy załatwiono już wszystko, rzekł narzeczony do ojca: „Kiedyśmy już tu, jedźmyż do p. notarza Meisnera do Starego Sącza zrobić zapis". „Nie, synu, odrzekł stary, nie mam na szlabanta (16 ct.), pojedziemy sobie ze wsi w bród przez Dunajec". I nawrócili ku domowi, a ponieważ było ciemno, wjechali na głębię, wóz porwała woda i wszystko pięcioro poszło pod wodę, tj. ojciec młodego, pan młody, drużba, narzeczona i jej matka. Jeden tylko pan młody, ująwszy konia za ogon, wydostał się, reszta potonęła. Nazajutrz we środę 18. bm. pod Sączem wyłowiono zwłoki ojca i drużby, a przy ojcu znaleziono 660 zł. gotówką. We dwa dni później znaleziono zwłoki panny młodej w Kurowie, a jej matki w Zbyszycach o dwie mile za Sączem, wynająwszy ku temu rybaków za 20 zł. Tak sprawdziła się groźba dziewczęcia, a skąpstwo gazdy, żałującego zapłacić 16 ct. myta, kosztowało życie czworga ludzi.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 24. października zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Kulbiuinie wsi, Uzinie i Zagwoździu po jednej osobie, w Pacykowie dwie osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Uzinie i Zagwoździu po jednej osobie, w Pacykowie dwie osoby.

Zmarła: W Bohorodczanach jedna osoba.

Dnia 23. października pozostawało w leczeniu czterdzieści osób, chorych na cholerę, przybyło siedm, wyzdrowiało pięć osób, zmarła jedna osoba, pozostaje zatem w leczeniu czterdzieści jeden osób.

Jubileusz Jokaja. Pierwsze posiedzenie wielkiego komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszowych na cześć Maurycego Jokaia, odbyło się w d. 8. bm. Pod przewodnictwem barona Eötvösa,

---

Spostrzegł tę, której z niecierpliwością oczekiwał. Widział ją zmienioną gniewem. Zamienił niedostrzegalny uśmiech z Willem. Wszystko szło jak najlepiej.

Po danym znaku halabardami, wszczął się gwar idących do zakrystji. Natychmiast też mały człowieczek dostał się na sam początek orszaku i stanął w pobliżu młodych małżonków, oraz najbliższych krewnych. Znalazł się więc w sąsiedztwie Durivelów, radcy, jego żony i starego bankiera. Za nimi stał Gaston, prześladując wujaszka Tonton.

— Cierpliwości, wujaszku, nadchodzi godzina posiłku.

Wujaszek pozostawał niewzruszony, za to ciocia Sydonja robiła straszne oczy.

Radca, zajęty ceremonją, nie zauważył zrazu małej osóbki, która trzymała się uporczywie obok niego. Lecz w chwili, kiedy miał przestąpić próg zakrystji, przypadkiem spojrzał w tę stronę i poznał nauczyciela Juana.

Staruszek uśmiechnął się mile, mówiąc i wskazując jednocześnie na pana młodego:

— Przebacz pan, lecz byłem mu ojcem!

Maurycy Colombey kończył swój podpis na ostatnim dokumencie, kiedy stary odezwał się znów tym samym słodkim głosem:

— Czy pan pozwoli?..

Lecz jednocześnie brał pióro z ręki Maurycego, a podpisawszy, odezwał się do niego:

— Niech pan raczy przeczytać, co tutaj napisano.

Maurycemu wydało się to żądanie zabawnem. Czego on chciał od niego?

Cała jego malutka i dziwaczna osoba sprawiała na nim nieprzyjemne wrażenie. A przytem żądanie jego miało coś obrażającego w tonie, co zadziwiało radcę.

Dlaczego miał się przyjrzeć podpisowi?

Z niechęcią wykonał, co od niego żądano. Wielkiemi literami na końcu aktu stało wypisane imię i nazwisko: Piotr Brecheux z la Sauragère!

Maleńka ta scena trwała parę minut i zatrzymała drugich, którzy szli również położyć swoje nazwiska na akcie małżeńskim.

Nauczyciel trzymał wskazujący palec na księdze, patrząc na radcę, który najpierw nie zwrócił na to uwagi.

— Jeżeliś pan przeczytał — odezwał się stary — to możemy ustąpić miejsca innym.

Pociągnął radcę w drugą stronę zakrystji i tem nakoniec wyprowadził go z cierpliwości.

— Ależ nareszcie czego pan chcesz odemnie! — zawołał gniewnie.

Nauczyciel spokojnie odpowiedział:

— Niech pan się raczy nie gniewać, nie stracisz pan na darmo czasu.

Maurycy szedł za nim, straciwszy z oczu całe towarzystwo, zaciekawiony zagadkową osobistością, która go niecierpliwiła i nudziła.

Stanęli około wielkiej szafy, napełnionej szczerozłotemi naczyniami kościelnemi.

— No słucham, co mi pan powiesz? — rzekł radca z wyniosłością, choć z pewnym niepokojem w głosie.

— Bardzo niewiele — odparł szyderczo stary. — Przedewszystkiem muszę odświeżyć w pańskiej pamięci wspomnienie, zupełnie w niej zatarte. Czy nazwisko, przeczytane przed chwilą jest zupełnie obce panu?

— Prawie...

— Przypomnij pan sobie... La Sauvagere.. Nie znasz pan nazwy własnej ziemi?..

— Mówisz pan o niewielkim folwarku?..

— Rzeczywiście, w okolicach Boyene.

— Aha!

— O rodzinie Brecheux — odparł stary — o biedakach, którzy kiedyś panu służyli. (Cd. n.)

zebrali się najprzedniejsi przedstawiciele arystokracji, radowej, parlamentu, prasy i sztuki. Po długich rozprawach komitet postanowił: wydać wielkie album pamiątkowe, oraz zbiór wszystkich dzieł mistrza. Ostatniego wydawnictwa podjęła się firma księgarska Révai; zamierza ona puścić w świat wydanie zbytkowne wszystkich pism Jokaia. Egzemplarz obejść ma 2000 arkuszy, cena księgi wyniesie 200 zł. Dalej postanowiono zebrać w drodze składek publicznych sumę 100.000 zł. i wręczyć ją jubilatowi w dniu pamiątkowym. Dzień obchodu uroczystości naznaczono na 26. grudnia, miejscem zaś obchodu mają być sale redutowe w Peszcie. W końcu komitet wzywa wszystkie korporacje krajowe chcące wziąć udział w obchodzie, aby delegacje w dniu oznaczonym zebrały się w Peszcie.

„Fluctuat nec mergitur!" Temi słowami zakończył ambasador Mohrenheim toast swój na cześć miasta Paryża podczas uczty w paryskim ratuszu. [illegible]

O znanym zamachu w Paryżu w czasie uroczystości rosyjskich nadchodzą następujące szczegóły: [illegible]

Precz z czarnym frakiem. Bruksela i Wiedeń [illegible]

Wspaniała uroczystość. Z Rzymu donoszą: W tych dniach na polach San Martino, obok Brescji odbyła się inauguracja pomnika Wiktora Emanuela [illegible]

Ładna kompanja. Od lat pięciu — pisze *St. Petersburgskija Wiedomosti* — [illegible]

Z izby sądowej. Jan Napiórkowski, [illegible]

Tygodniowe posiedzenie miejskiej rady zdrowia [illegible]

zdali sprawę o czynnościach asanacyjnych, poczem p. prezydent zamknął posiedzenie.

„Humorystyczny kalendarz Smigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową **23** ct.).

Z „Czytelni katolickiej". We czwartek dnia 26 października b. r. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej" zwykłe tygodniowe zebranie, na które wydział wszystkich członków Czytelni zaprasza. Na porządku dziennym: P. Juljan Tepolzicki rozpocznie szereg pogadanek na temat: „O systemie wyborczym w Austrji".

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 28. października 1893, o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek dzienny: 1. Zarządzenia w sprawie fizycznego rozwoju młodzieży w szkołach średnich gal. Ref. dr. A. Jahner. 2. Seminarium praeceptorum w Hall nad Salą (Pogadanka dr. Majchrowicz).

Zwyczajne doroczne Walne zgromadzenie Tow. ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wydz. mojż. we Lwowie, odbędzie się dnia 27. b. b. m., o godzinie 8. wieczór w sali posiedzeń zboru izr. ulica św. Stanisława l. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Traviata", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Występ pani Anny Malinowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek po raz piąty „Flirt", komedia w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet taryfowy rady kolei państwowych

Na posiedzeniu dnia 22. bm. przyszły pod obrady zażalenia z powodu nowego regulaminu ruchu. P. Poper surowo krytykował uchwały konferencji dyrektorów w tej sprawie. Należałoby koniecznie, zdaniem mowcy, regulamin ów zmienić, przyczem wzorem najlepszym byłyby liberalne zmiany, poczynione w takim samym regulaminie w Niemczech. Mowca żąda, by wezwać ministerstwo handlu do zwołania ankiety. Po ożywionej dyskusji wniosek ten przyjęto. Uchwalono także między innemi wniosek p. Struszkiewicza w sprawie reformy transportu wieprzów, zalecić rządowi do uwzględnienia.

Na posiedzeniu dnia 24. bm. referował między innymi imieniem komitetu dla rozkładu jazdy, p. Lindheim sprawę bezpośrednich pociągów pospiesznych między Stambułem i Londynem i sprawę wprowadzenia dziennego pociągu pospiesznego między Wiedniem a Lwowem. Wniosek ten pierwotnie odrzucono 19 głosami przeciw 18, obecnie jednak po reasumowaniu go został uchwalony jednogłośnie.

Ostatnie wiadomości.

Stosownie do życzenia wiedeńskiego gabinetu mianował rząd serbski komisję dla uregulowania niezałatwionej od r. 1884 regulacji granicy nad Driną *vis a vis* Bosni.

Pewne pismo szwajcarskie wystąpiło było niedawno z artykułem tej treści, że cesarz Wilhelm I. po zamachu Nobilinga chciał abdykować na rzecz syna i że z trudem tylko udało się odwieść go od tego zamiaru. Obecnie *Hamb. Nachr.* dementują tę wiadomość, jako fałszywą. Cesarz Wilhelm nigdy energiczniej nie rwał się do rządów, jak właśnie po owym zamachu.

Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Rzymu, że odwiedzinom floty angielskiej tem większą przypisują doniosłość wobec demonstracyjnego charakteru rosyjskich uroczystości we Francji i wobec faktu, że flota rosyjska na morzu Śródziemnem będzie istotnie utworzoną. Krążą pogłoski, że flota włoska rewizytować będzie angielską już na wiosnę.

Libre Parole podnosi, jaką to rolę odgrywali żydzi w festynach. W Tulonie żyd Venture zajmował się obiadem galowym. W Paryżu stał żyd Artur Meyer na czele komitetu festynowego i wszystkiem dysponował; prefekt policji wysłał na powitanie Rosjan żyda francuskiego, niejakiego Schramka jako swego przedstawiciela w tem powitaniu odgrywał też rolę żyd Strauss, który zbiegł był z wojska. Żyd Stern zestychował spisy jadła, żyd Berheim cenzurował francusko-rosyjskie wiersze okolicznościowe. Jako operę festynową dawano „Maladettę" utwór arcypanamisty Reinacha — nie mówiąc już o innych żydach i żydówkach. Rzecz więc naturalna, że przy zaproszeniach nie pominięto wielkiego rabina, Rotszyldów, Camondów, Königswarterów, ale pominięto kardynała arcybiskupa paryskiego, co oburzyło cara, który też kazał Avelanowi złożyć wizytę kardynałowi.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 25 października. (*Z izby posłów.*) Mowa, którą wygłosił na wczorajszem posiedzeniu p. Stadnicki, opiewa w streszczeniu: Gdyby J. E. dr. Juljan Dunajewski zamieszkiwał jeszcze pałac przy *Himmelpfortgasse*, rząd nie byłby w możności wnieść w izbie to przedłożenie. Gdy on ustąpił z fotelu ministra skarbu, w Galicji zapanowała poważna trwoga. Starano się uspokoić tem, że rząd Taaffe'go pozostanie u steru, a Polacy byli gotowi, rząd ten i nadal chętnie popierać. Znaleźli się przytem w jaknajściślejszym związku z klubem konserwatywnym, z którym łączyły ich wspólne zapatrywania i myśli, a byli także ochotni do tego, ażeby się znaleźć razem ze zjednoczoną niemiecką lewicą na polu prac narodowo ekonomicznych.

Rząd powinien się był czuć szczęśliwym, przy boku jego stał parlament, w rodzaju *chambre introuvable*, w którym bez stałej większości przecież łatwo znajdowała się większość do urzeczywistnienia programu rządowego. Także i na obecną sesję przybyli Polacy ze stałym zamiarem przyjęcia ważniejszych przedłożeń rządowych pomimo pewnych wątpliwości, mianowicie co do reformy podatkowej.

Wtem wystąpił rząd z przedłożeniem o reformie wyborczej, która — zdaniem mowcy — gdyby się miała stać ustawą, musiałaby jego krajowi ojczystemu przynieść jak najfatalniejsze skutki. Jeżeli duch, który wieje z tego przedłożenia, miałby być znamieniem zasad jakiemi rząd nadal pragnie się kierować, to byłoby to bardzo smutne.

Potrzeba było pracy dwóch pokoleń, ażeby uzdrowić to, co zawiniły niegdyś w Galicyi niesumienne rząd i zły system. Teraz, kiedy kraj się uspokoił, ażeby współdziałać w pracach kulturnych i dobrać to co zostało zaniedbane, chcą mu na barki włożyć nową pracę syzyfową teraz ma się mieć doczynienia z tą lekką warstwą ludności, u której sześcio miesięczny pobyt w pewnej miejscowości i umiejętność czytania i pisania będzie wystarczała do wykonywania prawa wyborczego, z urlopowanymi żołnierzami, którzy będą szli do urny wyborczej pod wodzą umedaljonowanego kaprala, z tą klasą wyborców, na którą nie może oddziaływać żaden z tych wpływów, jakie polegają na stałości zasad, wyrobieniu zdrowego sądu i samodzielności zdania.

Nieświadomość i łatwowierność tej lekkiej warstwy ludności będzie przez agitatorów socjalistycznych wyzyskiwaną do celów międzynarodowych. Ażeby być przeciętnym socjalnym demokratą, potrzeba przecie czegoś więcej, aniżeli to, czego przedłożenie rządowe wymaga od wyborcy.

Wpada mi na myśl słowo, którego brzmienie — anarchja. Jest w polskiej historji smutny przykład, który wskazuje, dokąd prowadzi nierozważne udzielenie tak ważnych praw tego rodzaju warstwom społeczeństwa.

W r. 1574 nadała sobie Polska konstytucję, w której szlachcie, spełniającej obowiązki wojskowe, przyznane zostało prawo, *viritim* uczestniczyć w wyborze króla i *viritim* wybierać posłów do Sejmu. Skutkiem tego był niebawem zanik powagi i wpływu senatu, powagi i wpływu króla, anarchja, a po dwóch stuleciach upadek państwa.

Anarchistą — według mego przekonania to nie jest ten, który fabrykuje bomby. To jest zwyczajny zbrodniarz. Anarchistą jest ten, kogo nie obchodzą zgoła interesa państwa i kraju i kto rości sobie prawo, że nikogo nie potrzebuje słuchać i drwić może z władz. Obawiam się, że te nowe klasy wyborcze staną się podatnem miejscem do rozradzania się anarchji (p. Lewakowski: oho!) Robotnicy i słudzy nie będą już chcieli nadal słuchać, będzie im się bowiem zdawało, że należą do panującego ludu. Także i dyscyplina wojskowa musi się rozluźnić.

Austrja była dotychczas warownią interesów konserwatywnych, co usiłują dziś zmienić radykalnie. U nas szlachta i mieszczaństwo są liberalne, a przytem konserwatywnie trzymają się silnie tego, co obecnie istnieje i przeszłości. Przejęci idealnym konserwatyzmem, my, Polacy, stoimy tutaj solidarnie i trzymamy się silnie Austrji i dynastji.

Przedłożenie o reformie wyborczej mogłoby wywołać pokrzywdzenie naszych narodowych stosunków na korzyść takich klas ludności, dla których pojęcia: honor i ojczyzna są tylko pustym dźwiękiem i dla których ma znaczenie przysłowie: „Wprawdzie nie honorowo, ale zdrowo". Oświadczamy, że na reformę wyborczą, taką, jak ją rząd przedłożył, nigdy a nigdy się nie zgodzimy.

My domagamy się, ażeby sejmom została dana sposobność wyrażenia swego zdania, jak zapatrują się na tę sprawę, w jaki sposób należałoby zmienić istniejącą ordynację wyborczą. Nie będziemy prowadzić polityki oportunistycznej, lecz i nadal tę samą politykę, która nam zdobyła uznanie i pochwałę ze strony, świecącej na horyzoncie Austrji, do której zwracać się przywykły nasze oczy od dawna i od której jasny promień najwyższej łaski spływa na nas od lat 45.

Przemawiali następnie jeszcze pp. Schlesinger i Demel, poczem przerwano rozprawę.

Ciąg dalszy dzisiaj.

Po mowie Hohenwarta, odbyła się między nim, Taaffem i Jaworskim dłuższa konferencja w pokoju ministrów w gmachu parlamentarnym.

Wiedeń 25. października. Ze strony polskiej proponowano rządowi odroczenie izby i zwołanie sejmów dla zyskania czasu do traktowania ze stronnictwami. Gabinet po naradzie odrzucił tę propozycję.

Słychać, że rząd zamyśla przeciągnąć rozstrzygnięcie izby co do stanu wyjątkowego, a tymczasowo załatwić ustawę o obronie krajowej. Gdyby potem izba odrzuciła ustawy wyjątkowe, nastąpi rozwiązanie izby.

W kołach polskich panuje niezadowolenie z powodu kilku ultrakonserwatywnych ustępów mowy p. Stadnickiego u jednych — u drugich z powodu nadto silnego zaakcentowania opozycji przeciw rządowi; mowa p. Szczepanowskiego ma to wrażenie osłabić.

Wiedeń 25. października. W komisji weryfikacyjnej wniósł wczoraj poseł Hensel, jako sprawozdawca, unieważnienie wyboru Blocha z Kołomyi, a to z powodu nieprawidłowości, jakie naprowadza protest, a które następnie przy urzędowem dochodzeniu zostały sprawdzone.

Wiedeń 25. października. *Neue fr. Presse* konstatuje, że pp. Jaworski, Plener i Hohenwarth dali w swoich mowach wotum nieufności hr. Taaffemu i odzywa się do ministra prezydenta następującemi słowy: W tego rodzaju chwilach chodzi już nie o zwyczaje konstytucyjne, ale o dumę i poczucie swojej godności. Pomyśl nad tem, p. prezesie gabinetu!

Wiedeń 25. października. Posiedzenia komisji dla rozporządzeń wyjątkowych odbywać się będą tylko w tych dniach, w których nie będzie posiedzeń izby posłów. Jutrzejsze posiedzenie komisji zajęte będzie wyłącznie oświadczeniami rządu.

Ogólnie panuje przekonanie, że ustawa o reorganizacji obrony krajowej załatwiona zostanie przed zakończeniem rozpraw nad rozporządzeniami wyjątkowemi.

Wiedeń 25. października. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszych obrad nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem zmiany ordynacji wyborczej.

P. Kramarz polemizuje z p. Stadnickim i popiera przedłożenie o reformie wyborczej, ubolewając jeno, że nie ułatwia ono rozwoju socjalnej agitacji.

P. Wurmbrand w świetnej przemowie cytuje kraje, w których zaprowadzono powszechne głosowanie, a mianowicie: Argentynja, Brazylja, Honolulu (*wesołość*) i wykazuje różnice, istniejące między temi krajami a Austrją. Mowca zgadza się na wybory pośrednie ze sejmów.

Zapisanych jest jeszcze 27 mowców.

Wiedeń 25. października. Sytuacja niezmieniona rząd nie chce ustąpić, ani rozwiązać parlamentu, oczekując dalszych wypadków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 25. października. Para cesarska przybyła tu z Goedoelle, powitana uroczyście na dworcu przez starszego burmistrza. Cesarstwo odjechali następnie wśród entuzjastycznych okrzyków wielotysięcznej ludności na zamek budziński.

Paryż 25. października. Część rosyjskich oficerów odwidziła wczoraj Wersal. Avelane sam pozostał w Paryżu i przyjął deputację miast lotaryngskich, która wręczyła mu wspaniałe dary.

Przy uczcie pożegnalnej, urządzonej następnie przez Carnota na cześć rosyjskich oficerów, rzekł Carnot do Avelane'a, że w piątek uda się do Tulonu.

Toasty pożegnalne z obu stron były bardzo serdeczne.

Szereg uroczystości francusko-rosyjskich zamknęło galowe przedstawienie w wielkiej operze.

Paryż 25. października. Dziś rano odjeżdżają rosyjscy oficerowie, na razie do Lyonu.

Paryż 25. października. Na *place de la republique* przyszło wczoraj z okazji uroczystości rosyjskich do gorszących skandalów. Woźnica omnibusowy, który nie chciał krzyczeć: „*Vive la Russie!*" został przez rozfanatyzowany tłum porwany z kozła i tak obity, że okryty licznemi krwawiącemi ranami, padł na bruku i tak pozostał. Czterech ekscedentów aresztowano.

Bruksela 25. października. W teatrze miejskim w Tournai wybuchł w czasie przedstawienia „Trubadura" pożar skutkiem eksplozji gazu. Powstała straszna panika. Wiele osób zginęło. Ogień zdołano ugasić.

Wiedeń 25. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 333·37; węg. kredyty 408·50; anglosy —·—; laenderbanki 246·30; sztachbany 303·25; lombardy 102·87; elbethale 237·—; tytoniowe 199·—; alpiny 51·10; renta majowa 96·87; węg. złota 116·15 węg. koronowa 93·50; austr. koronowa 96·05; losy tureckie 48·40; uniony —·—.

Berlin 24. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 497·60 (333·80); lombardy 41·40 (103·05); węg. renta złota 93·— (116·21); ruble 212·— (32·08).

Frankfurt 24. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 265·50 (333·45); lombardy 84·12 (102·71); renta węg. złota 92·90 (116·08); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 25. października. *Pol. Corr.* donosi, że hr. Kalnoky celem wypoczynku uda się na trzytygodniowy urlop do Szwajcarji i do północnych Włoch, a do Wiednia powróci w połowie listopada.

Wiedeń 25. października. Dr. Prix ma zamiar kandydować na nowo na burmistrza; dlatego zatrzymał mandat radcy miejskiego.

Paryż 25. października. Osoby, pozostające w bliskich stosunkach z Mohrenheimem, zaprzeczają, jakoby on miał być powołany na następcę po Giersie.

Rzym 25. października. Admirał Seymour przybył tu, aby być na pogrzebie ambasadora angielskiego lorda Viviana. Na dworcu powitali Seymona serdecznie naczelnicy władz, a ludność wznosiła na cześć jego okrzyki.

Berlin 25. października. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu powitał go cesarz Wilhelm, tudzież książęta pruscy Henryk i Fryderyk Leopold. Publiczność witała arcyksięcia okrzykami. Z dworca poczdamskiego pojechał arcyksiążę w towarzystwie cesarza osobnym pociągiem do Poczdamu, gdzie przed nowym pałacem odbyło się przyjęcie zgromadzonego wojska i jeneralicji.

Po południu złożył arcyksiążę wizytę księciu Fryderykowi Leopoldowi, wieczorem zaś, odbył się obiad familijny w pałacu cesarskim.

Darmsztad 25. października. W. ks. Sergjusz z żoną i w. ks. Paweł odjechali do Paryża.

Petersburg 25. października. Według *Now. Wr.* ministerstwo skarbu myśli o zaprowadzeniu monopolu tytoniowego.

Kolonja 25. października. Otworzono tu wiec socjalistyczny pod przewodnictwem posła do parlamentu Singera. Odczytano najpierw liczne depesze powitalne, między temi jedną bułgarską, poczem przystąpiono do omówienia ogłoszonego w pismach partyjnych sprawozdania zarządu stronnictwa.

Rzym 25. października. Dwóch podoficerów w Palermie z powodu utrzymywania stosunków z towarzystwami socjalistycznemi, zostało zdegradowanych i na wyspę Capri deportowanych. Dzienniki donoszą, że propaganda socjalistyczna rozwiniętą została między wojskiem na wielką skalę. Wielu żołnierzy należy do stowarzyszeń robotniczych.

Wydano rozporządzenie, ażeby rekruci sycylijscy przydzielani byli do różnych pułków na stałym lądzie, a czytanie gazet ma być zakazane.

Luebeck 25. października. Pokój poczekalny na tutejszym dworcu, w którym wczoraj wieczór zatrzymał się książę sasko-altenburgski w podróży swej, został wskutek eksplozji gazu zupełnie zburzony.

Wiedeń 25. października. Giełda zbożowa. Owies na jesień 8·10 do 8·15, na wiosnę 7·25 do 7·27.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24. października, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	331·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	50·30	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	406·75	Akcje tyton.	188·25
Anglobanki	148·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	248·—		
Ludwiki	216·—	Elbethale	236·25
Nordbany	287·—	Länderbanki	244·40
Lombardy	102·75	Renta zł. węg.	116·15
Losy tureckie	48·10	Bankvereiny	121·—
Staatsbahny	301·12	Austr. renta pap.	96·95
Czerniowieckie	257·50	Ruble	1·32·—

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 4

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

Kompletne wyprawy kuchenne, poleca najtaniej Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Ekspedytor pocztowy, znajdzie stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 876

Akademik z chlubnemi świadectwami poszukuje lekcji. A. Boczarski u p. Marji Głogowskiej, Fredry l. 3. 873

Rękawiczki zimowe i do powożenia w nowych gatunkach po cenach przystępnych **w Magazynie A la ville de Paris**, Lwów. Gabryel Stark.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw**. Ul. Kochanowskiego 6.

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „ŚMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I. piętro. 859

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Masło stołowe prima, świeże ze słodkiej śmietany, 5 kilowa paczka franco, zł. 4·40. Gruszki stołowe, najlepszy gatunek wybrane 1·50. Jabłka 1·20 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 875

Na sprzedaż Willa z ogrodem o 10 ubikacjach blisko Uniwersytetu pod dogodnemi warunkami. Bliższe informacje udzieli kancelarja adwokata dra M. Sietnickiego, ul. Sykstuska 31. 861

Osoba młoda, zupełnie zdrowa, inteligentna, mogąca udzielać nauk, wymaganych w szkołach ludowych, sześcioletniemu chłopczykowi, oraz gruntownej, szybkiej nauki gry na fortepianie starszej osobie, przyczem wymaganą jest znajomość języka niemieckiego, znajdzie zaraz umieszczenie. Oferty z dołączeniem odpisów świadectw, oraz warunków, przesyłać pod „Pilność" poste restante Trembowla.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 magazyny do wynajęcia. — Akademicka 3. 870

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

2 pokoje, alkierz, przedpokój kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 872

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·61	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21 / 10·26	8·01 / 8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	3·41	—	—
Do Stryja	—	—			

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Z wielkim komfortem urządzony

Główny skład wędlin z Pokojami do śniadań

Karola Przybylskiego

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 12, vis-à-vis kościoła OO. Jezuitów (przechodnia kamienica niegdyś Andriolego)

poleca: 2165 1—15

doskonałe wędliny i wyroby masarskie, jako też gorące i zimne przekąski, wreszcie PIWO li tylko pilzneńskie, a porter prawdziwy angielski. Marynaty, sery, kawior astrachański wyborne.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie**, jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI ***dachów tekturowych*** i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. ***Długoletnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

Realność
przy ulicy Zborowskiej jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u adw. dra Fryderyka Krattera ul. Mickiewicza, 12. 2093 1—1

PATENTA
wszystkich krajów
załatwia i spienięża przez władzę autoryzowane biuro przywilejów inżyniera
C. Paulitschky
w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.



Prawdziwe rosyjskie
Kalosze
damskie i męskie
po cenach fabrycznych
poleca
nowo założony magazyn
T. Górski i S. Szydłowski
plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej), we Lwowie. 2151 1-4

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

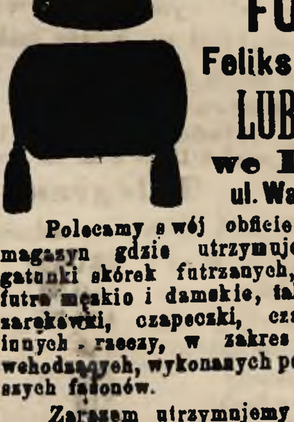
Co tydzień
świeży transport PROSZKU
Zacherlina i Audela
do 2085 b 1—?
wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Leonard Solecki handel towarów korzennych we Lwowie ul. Batorego l. 2, poleca **KONIAK kuracyjny** prawdziwy francuski flaszka po zł. 2·80, 3, 3·50, 4 i 4·50. Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie nie licząc opakowania. 2038 a 1—?

Nowo otwarte
Chrześcijańskie
Bióro sprzedaży Gazet
A. Olszewskiego
212) we Lwowie 1—3
przy ulicy Kilińskiego, 2,
(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)

poleca wszystkie **czasopisma europejskie**, codzienne i perjodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (t. j. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism). Zamówione Gazety dostarcza się jak najwcześniej.

PRAWDZIWE PASTYLKI
ze Soli naturalnych wytworzonych z wód mineralnych
VICHY
sprzedają się w pudełkach metalicznych opatrzonych pieczęcią Kompanii
TRUDNE TRAWIENIA
SŁABOŚCI ŻOŁĄDKA
PORA KĄPIELOWA *od 15 Maja do 30go września*
Kąpiele. Dusze. Kasyno. Teatr



Magazyn i Pracownia
FUTER
Feliks i Julian LUBELSCY
we Lwowie
ul. Wałowa l. 3.

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra męskie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1—9

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męskich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Pierwsza koncesjowana
SZKOŁA MUZYCZNA
MARJI MAREK
przedtem **Ludwik Marek.**
Zapisy rozpoczęły się d. 1. września.
Największy skład fortepianów i pianin.
Najtańsza wypożyczalnia.
1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—15

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Wysoką prowizję
przy obrotności także **stałą płacę** płacimy **agentom** za sprzedaż prawem dozwolonych losów na raty.
Oferty do **Hauptstädt'sche Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** 511

Dra Jasińskiego
Poradnik dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Na dnie zaduszne!
LAMPKI, napełniane łojem, oraz **ŚWIECE stearynowe**, paczka po 26 i 30 ct. poleca
fabryka mydeł i świec
E. & I. Friedrichów
w składzie przy ul. Krakowskiej 13.
w fabryce przy ul. Koralnickiej 8.

Bezpłatnie
i opłacone wysyła na żądanie próbki najnowszych materji wełnianych, flanelek, barchanów białych i kolorowych
MAGAZYN KAROLA MATLASA
przedtem 2101 1—3
WILHELMA SYDORA
Lwów, plac Marjacki liczba 4.
Hotel Europejski.

„Bałłabanówka"
stara, czysta żytnia wódka
w skutkach lepsza, aniżeli prawdziwy koniak,
poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2168 1—6

Zaproszenie do przedpłaty!
„GWIAZDA"
pismo katolickie powieściowe i naukowe
wychodzi w Krakowie od **1. października b. r.** dnia **1.** i **15.** w miesiącu. Wyszedł już **numer 2gi** i zawiera: Karta papieru (powieść).—Lydzia (powieść).—Panna Amelia (powieść). — Opuszczony klasztor (powieść). — Czy niebezpieczeństwo socjalnej rewolucji da się zażegnać. — Handel żywym towarem. — Ucznia rannych. — **Przedpłata** wynosi rocznie **4** zł., półrocznie **2** zł., kwartalnie **1** zł. — **Adres** do przesyłania przedpłaty: Redakcja „GWIAZDY" w Krakowie, ul. Pijarska l. 5. 2164 1- 4

Dziś wiec. o 8. ciągnienie! **Insbruckie Losy po 50 ct.** Dziś wiec. o 8. ciągnienie!
Główna wygrana 50.000 Guldenów.
Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Ważne dla przedsiębiorców i budowniczych!
Do sprzedania przeszło 719 sążni kwadr.
Ostatni większy plac
we Lwowie,
położony w jednej z głównych dzielnic miasta, w pobliżu hoteli, kawiarń, odpowiedni pod wielką salę zebrań lub balową, salę widowisk wszelkiego rodzaju, ewentualnie cyrk, tatersal, ujeżdżalnię itp.
Linja kolei elektrycznej w pobliżu, dojazd osobny, osobna ulica.
Może być również rozparcelowanym. 2149 1—1
Bliższa wiadomość u administratora kamienicy Lwów, Piekarska 6.

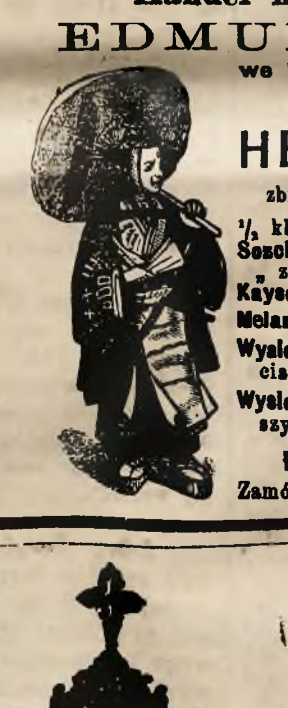


JÓZEF KOMOROWSKI
zegarmistrz,
we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 5,
poleca: 2112 1—5
Zegary pendułowe, regulatory, salonowe, do jadalń, w najnowszych fasonach, konsulkowe, budziki tylko w najlepszym gatunku, zegary kancelaryjne, biurowe, kuchenne, kasarniane, kieszonkowe, złote, srebrne, stalowe, niklowe, z kalendarzami, zegarki specjalne do torów wyścigowych, roskopfy najnowsze, prawdziwe, z marką ochronną, oraz **łańcuszki** złote, srebrne, tula double, w najnowszych fasonach, ***sprzedaję najtaniej.***
Naprawy wykonuję z całą sumiennością, pod gwarancją i szybko.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.**
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY**
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. — 90
Cuba grubo ziarnista	9·50	— 90
Ceylon zielona	10·—	1·—
„ „ przednia	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	1·08
„ „ perłowa	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



LATARNIE GROBOWE
poleca 2137 1—1
po cenach fabrycznych
SKŁAD LAMP
R. DITMARA
we Lwowie.
Cenniki na żądanie franco.

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo Powroźnicze
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: 1005 1—?
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy;
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marceli Świechowski.**

Ciągnienie już 5. Listopada 1893
3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emis.
Główna wygrana zł. 50.000.
Sprzedajemy po kursie dziennym za gotówkę.
Na spłaty miesięczne w 25 ratach po zł. 5·—, jedna po zł. 4·—.
Już po złożeniu pierwszych zł. 5·—, ewentualne wygrane należą się właścicielowi kupionego losu na raty.
Ubezpieczamy te losy przed stratą przy losowaniu, skoro z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte.
Premja ubezpieczająca wynosi 5 ct. za każdy los.
Promesy na 3% losy po zł. 1·50.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.